GŁOS NARODU

NR. 460. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 20. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Jak ratować ziemię?

W wyborze środków dla ratunku ziemi przed zachłanną ręką spekulanta, posługiwać winniśmy się przykładami, jakie wytworzyły organizacye w Księstwie. Im wiele zawdzięcza społeczeństwo poznańskie, one odpierały ataki zaborczości, wpłynęły korzystnie na utrzymanie naszego stanu posiadania. Wspomnieć należy o Spółkach ziemskich, które niemałe położyły zasługi dla ochrony ziemi. Ich zadanie nie kończy się, ma wielkie znaczenie także na przyszłość w Księstwie, a dla nas powinny stać się one wzorem dla skutecznej samoobrony, na której jedynie i pewnie oprzeć się można, nie licząc na złudy obietnic.

Tam inne powody złożyły się na powstanie takich organizacyj, u nas nakazuje stworzenie ich, nagonka spekulacyi, wnikająca na wieś, a mająca niemniej zastraszające znamiona wywłaszczenia. Otóż czem są Spółki ziemskie w Księstwie i jak przedstawia się w cyfrach ich działalność:

Stworzyła je konieczność udzielania pomocy własności ziemskiej, na których ciążyły niewygodne hipoteki o krótkich terminach płatności, wysokim procencie, któremu dochód z gospodarstw nie mógł sprostać i rygory zastrzeżone przez spekulantów, wyciągających rękę po własność ziemską w razie niedotrzymania terminu. Są to zatem codzienne objawy, jakie widzimy u nas nietylko u własności ziemskiej, w którą godzi ręka spekulanta, lecz także stosunki identyczne panują w mieście i trzy czwarte właścicieli realności znachodzi się w podobnej sytuacyi.

Społeczeństwo nasze w Poznańskiem nie podkładało powolnie głowy pod jarzmo spekulacyi, któreby mogło własność ziemską zmusić do dyktatury i wywołać jej wywłaszczenie. Pomyślano więc o środkach ratunku i stworzono szereg organizacyi, które nietylko spełniały nakreślone zadania, lecz także ujęły w swe ręce kwestye sprzedaży w całości i parcelami, które to transakcye prowadzone przez spekulantów, wprowadzały wyzysk.

Pierwsza „Spółka ziemska“ powstała w Poznaniu w r. 1890, po niej powołano do życia szeregi innych o tem samem zadaniu. Wspomnieć należy o nadzwyczajnej zwyżce ziemi, spowodowanej energicznem działaniem powstałej dn. 26/IV 1886 r. komisyi kolonizacyjnej i innych w tym samym duchu pracujących instytucyj, które rojami całemi agentów oplątały polskie wsie. Polskie instytucye parcelacyjne nie mogły sprostać zadaniu i w dostateczny sposób przeciwdziałać temu olbrzymiemu aparatowi silnemu w środki i prerogatywy.

Sejmiki Związku Spółek zajmowały się na kilku swych zebraniach tą kwestyą, uznając potrzebę powiększenia liczby tychże instytucyi. Zapatrywaniu temu dał wyraz Sejmik, odbyty we wrześniu 1910 r., przyjąwszy następującą rezolucyę: „Sejmik zaznacza ponownie, że uważa za konieczne istnienie Spółek ziemskich, któreby pokierowały prawidłowo handlem ziemią i chroniły kupujących i sprzedających od lichwy i wyzysku, pośredniczyły uczciwie w sprzedawaniu i kupnie, regulowały hypoteki mniejszych właścicieli ziemskich. Społeczeństwo powinno się starać, ażeby w każdym powiecie istniała Spółka ziemska, którаby na tych zasadach w swoim okręgu pracowała“. Społeczeństwo poznańskie zrozumiało potrzebę, lecz piętrzące się trudności sprawiły, że na obszarze Poznańskiego i Prus Zachodnich powstało 24 takich Spółek do r. 1912. Oto podług siedziby i firmy ich nazwy: 1) Gniezno B. z.; 2) Gołańcz Sp. z., 3) Inowrocław Sp. z.; 4) Koronowo B. z.; 5) Kościan B. p.; 6) Kościerzyna Sp. p.; 7) Lubawa Sp. p., 8) Łobżenica B. z.; 9) Miejska Górka, Gleba; 10) Mogilno Sp. z.; 11) Ołobok Sp. z.; 12) Ostrów Sp. z.; 13) Poniec Sp.; 14)Poznań B. p.; 15) Poznań Sp. Roln.; 16) Poznań Sp. z.; 17) Poznań Zw. ziem.; 18) Przement B. p.; 19) Śrem B. p.; 20) Świecie Sp. z.; 21) Tuchola Sp. z.; 22) Wejherowo Kup.; 23) Września Sp. z.; 24) Złotów B. parc.

W sprawozdaniu traktującem o Spółkach ziemskich w „Dzienniku Poznańskim“, z którego czerpiemy cyfry, znajdujemy następujące uwagi:

„Z liczby tych Spółek, z których znaczna część wielkie oddała włościanom, a przez nich społeczeństwu usługi, przestało do końca 1915 roku 8 w przepisanym ustawami pierwotnie kierunku pracować już to zamieniwszy się na instytucye kredytowe, już też skutkiem popadnięcia w konkurs lub w stan likwidacyjny. Oto ich nazwy: Poznań Spółka Rolników, dziś Bank kredytowy, Ołobok Sp. z., Kornowo B. z., dziś Bank kredytowy, Mogilno Sp. z., Kościerzyna Sp. p., Złotowo B. p., dziś Bank lud. w Zakrzewie, Gniezno B. z. i Gołańcz Sp. z.

Ustawa z 10 sierpnia 1914 r., uzależniająca pobudowanie osady od pozwolenia prezesa regencyjnego i ustawa z 28 maja 1913, mająca na celu wzmacnianie niemczyzny, mocno krępowały i ścieśniły czynności Spółek ziemskich, ale mimo to pozostało im jeszcze dość szerokie pole działania. Wszakże pozostała im możliwość nabywania i sprzedawania nieruchomości bez podziału, dalej parcelacyi gruntów między adjacentów, służenia pomocą przy regulowaniu hipotek i pośredniczenia przy wszelkich transakcyach posiadłościami ziemskiemi. Po wojnie będzie wiele więcej pracy pod tym względem; wszędzie gdzie nasze instytucye jej się nie podejmą, działać będą agenci, Regulować będą hipoteki prywatni spekulanci i banki, które w II dziale księgi hipotecznej zapewnią sobie prawo odkupu i rente i nadadzą posiadłości charakter tak zw. „Anerbengutu“. Prawo odkupu wchodzić będzie — jak wiadomo — we wykonanie, gdy grunt w całości lub w części przejść będzie miał drogą sprzedaży, a nawet spadku na własność osoby nie odpowiadającej warunkom ustawy z 26 kwietnia 1886 r. Wchodzić też będzie w wykonanie, gdy właściciel nie uczyni zadość warunkom układu.

Dalej odbywać się będzie niezdrowy handel ziemią, a lud opuszczać będzie strony rodzinne i szukać chleba na obczyźnie.

Obecna wojna nie sprzyja rozwojowi Spółek ziemskich, gdy transakcye ziemią ustały i trudność jest w przeprowadzeniu i ukończeniu dawniejszych interesów a rozpoczęciu nowych. Wielu nabywców parcel zalega, mimo korzystnych warunków dla rolnictwa, ze spłatami rat i procentów, ale takie same ujemne objawy dają się także innym finansowym instytucyom teraz we znaki.

Podług sprawozdania patronackiego za rok 1915 liczyło 16 Spółek związkowych 3830 członków. Udziałów miały za 1,263.866 marek, funduszów rezerwowych 1,290.289 marek, depozytów za krótszem i dłuższem wypowiedzeniem razem 11,849.123 marek. Weksli posiadały w portfelu za 1,161.170 marek, a w nieruchomościach miały ulokowanych 4,303.882 marek. Kapitał własny miał się do obcego jak 1:7.24. Suma zaś kapitału obrotowego wynosiła 21,046.231 marek.

Pogląd na ruch w Spółkach ziemskich od roku 1910 do 1915 daje następująca tabelka:“

Spółki ziemskie od r. 1910 do 1915.

Rok	Liczba spółek związk.	Członków	Zysk	Straty	Udziałów	Rezerw.	Pożyczek z banków	Depozytów	Nieruchomości	Kapitału obrotowego
1910	19	3944	438,645	38,298	1,805,853	2,339,867	2,719,123	11,869,380	3,691,631	30,436,261
1911	23	5671	475,507	19,266	1,985,059	2,352,881	2,970,237	13,246,140	4,467,095	32,771,639
1912	24	5432	406,006	95 437	1,859,993	2,452,718	5,778,186	14,020,940	4,811,625	35,142,977
1913	22	5285	360,730	220,725	1,822,095	2,230,575	5,393.118	15,065,461	4,515,342	34,714,331
1914	18	4149	80,612	177,963	1,318,155	1,541,347	3,642,027	11,387,908	4,520,436	22,664,183
1915	16	3830	85,728	304,863	1,263,866	1,290,289	2,664,876	11,349,123	4,303,882	21,046,231

Sądzimy, że działalność Spółek ziemskich w Poznańskiem będzie pilnie rozważona przez nasze koła ziemiańskie i idąc ich śladem, wszystkie powiaty powinny powołać do życia podobne organizacye, stojące na straży ziemi, aby ona niedostała się w niepowołane ręce. Podobne instytucye powinny powołać także w miastach, dla ochrony własności realnej, zająć się hipotekami, na których ciążą lichwiarskie pożyczki przyszłych wywłaszczycieli i sprzedażą realności, w którym to dziale żerują w każdym mieście całe roje faktorów.

R. W.

Z działalności delegata N. K. N.

Jesienią r. 1914 wysłał Naczelny Komitet Narodowy swym sumptem do Stanów Zjednoczonych pp. A. Hausnera, jednego z wybitniejszych agitatorów socyalistycznych w Galicyi, oraz dra F. Młynarskiego. Celem ich podróży była propaganda w Ameryce wśród emigracyi polskiej. Wycieczka ta znalazła silne echo opinii polskiej w kraju. Okazało się bowiem, że działanie delegatów wniosło do Polonii amerykańskiej ferment i wrzenie, które doprowadzało do niemiłych zajść na zgromadzeniach i do złe wrażenie robiących polemik w prasie polskiej i do niekorzystnych komentarzy w prasie zagranicznej. Na zakończenie swej misyi wystąpił p. Hausner ze znanym „listem otwartym“ do Sienkiewicza, w którym zarzucił komitetowi w Vevey, któremu Sienkiewicz prezyduje, iż w łonie jego zasiadają „prości włamywacze“ i zagroził I. Padarewskiemu pozywaniem przed sądy, oraz atakami w prasie amerykańskiej.

Wystąpienie to miało skutek taki, jak wiadomo, iż instytucye i wybitne organizacye polskie w kraju rozpoczęły wysyłać inicyatorom akcyi ratunkowej dla Polski adresy z podzięką i uznaniem. Ruch ten objął jak najszersze koła i przybrał charakter wielkiej, spontanicznej manifestacyi narodowej.

Obecnie centralne biuro wydawnictw N. K. N. ogłosiło drukiem, w formie broszury, sprawozdanie p. Hausnera z podróży agitacyjnej. Niewiele mieści ono szczegółów zasługujących na uwagę, poza już znanymi. Jeden wszakże ustęp jest interesujący. Delegaci — jak pisze p. Hausner — „zwrócili się, odezwą polecającą nas przez biskupa Bandurskiego, do całego wychodźtwa bez różnicy“ oraz zwrócili się bezpośrednio do osób wybitnych na emigracyi i do przedstawicieli poszczególnych organizacyi. Tak odbyli konferencye z zarządem „Sokoła“, „Związku Narodu Polskiego“, „Organizacyą Polek“, „Polskim komitetem ratunkowym“ i t. d. Jedna zwłaszcza organizacya zwróciła na siebie uwagę p. Hausnera. Pisze o niej tak:

> Specyalną wzmiankę chcę w tem miejscu zrobić o organizacyi Kościoła narodowego. Jest to Kościół opierający się o organizacyę staro-katolicką w Niemczech i Holandyi, nie uznający hierarchii papieskiej. Nabożeństwa odbywają się w języku polskim wyłącznie. Jest to organizacya nawskróś demokratyczna, z daleko idącem przystosowaniem do współczesnych stosunków gospodarczo-politycznych. Obecnie wzrosła bardzo silnie i śmiało mogę powiedzieć, właśnie w okresie naszej agitacyi, gdy rzymsko-katolicy, kierownicy biskupi i księża zajęli stanowisko moskalofilskie (!).
>
> Na czele tej organizacyi stanął bardzo wybitny i zdolny człowiek, świetny mowca i organizator, Galicyanin, X. biskup Hodur. Kościół narodowy od początku zajął zdecydowane stanowisko, bierze udział w pracach Komisyi Obrony Narodowej, w zjazdach, w organie swoim oficyalnym popiera politykę N. K. N.

Informacye delegata N. K. N. należy uzupełnić niektórymi szczegółami. „Biskup“ Hodur pochodzi z Nowotarszczyzny. W Ameryce, gdzie skończył seminaryum duchowne i pracował na parafii, oderwał się od Kościoła, poczem „wyświęcił się“ na „biskupa“ w Europie, u jednego z „biskupów“ staro-katolickich. Jest więc apostatą, a jego „Kościół narodowy“ — schizmą.

Tem bardziej niepojętą jest propoganda, jaka cytowanemi wyżej słowy uprawia w swej broszurze delegat N. K. N. na rzecz takiej organizacyi, tak jak zuchwałym i uczucia polskie obrażającym jest termin „moskalofilstwa“ którym traktuje episkopat i duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Kleru naszego, który usilną pracą tyle zdziałał dla utrzymania ducha narodowego między emigracyą, obelgi gołosłowne nie dosięgną. Zapisujemy je wszakże, aby ogół polski i katolicki poinformować o systemie i środkach agitacyi, jaką uprawia się we wspomnianej broszurze. Zastrzegamy się przeciw niej z całym naciskiem i powagą, a jesteśmy pewni, że wyrażamy temsamem oburzenie całego społeczeństwa polskiego i katolickiego.

Za kulisami wojny.

Holandya i hakatyści.

Wybitny członek stronnictwa katolickiego w Niemczech, Juliusz Bachem, zamieścił w „Tagu“ berlińskim artykuł, w którym na podstawie własnych długoletnich spostrzeżeń przedstawia nastroje panujące w Holandyi i rozpatruje ich tło przyczynowe. W szerokich kołach ludu holenderskiego rozpowszechnione jest nieprzyjazne usposobienie dla Niemców. Dr Bachem przypisuje je przedewszystkiem oddziaływaniu potężnych wpływów angielskich na życie Holandyi, a potem tak pisze:

> „Ale i niezależnie od tego momentu wrogi nastrój wobec Niemiec szerokich warstw holenderskich łatwo jest zrozumieć. Mam tu na myśli wszechniemieckie prowokacye i nietakty, któremi nierzadko drażniono także i Holendrów. Rzecz w tem, że Holendrzy jak raz nie chcą być przez nikogo zjedzeni, lecz pozostać pragną sobą i mają do tego zupełnie dostateczną podstawę“.

Uwaga ta Dra Juliusza Bachema wywołała gniew znanego organu wszechniemieckiego „Alldeutsche Blätter“, który zaprzeczył jakoby wobec Holendrów popełniano kiedykolwiek „wszechniemieckie nietakty“.

> „Stwierdzamy z naciskiem — oświadczają „Alldeutsche Bl.“ — że Związek Wszechniemiecki unikał zawsze skrupulatnie wszystkiego, czem mógłby urazić uzasadnione poczucie samoistności i niezawisłości Holendrów, że nigdy nie zalecał, aby ich „zjadać“ i że przeciwnie stale bronił poglądu, iż jakiekolwiek zbliżenie się prawno-państwowe Holandyi do Niemiec mogłoby nastąpić tylko na wyraźne życzenie samych Holendrów, wszelkiego zaś przymusu i nacisku w tym względzie jak najstaranniej należy unikać. Wzywamy Dra Bachema, aby z działalności Związku Wszechniemieckiego dostarczył dowodu na swe twierdzenie o „nietaktach“, jeżeli nie chce narazić się na zarzut, iż lekkomyślnie i nieuczciwie wywołuje błędne opinie“.

Co należy sądzić o całej tej filipice — pisze „Vorwärts“ — dowiemy się, przejrzawszy wstępny artykuł zamieszczony w tym samym numerze „Alldeutsche Blätter“, a zatytułowany: „Wszechniemcy i wojna“. W artykule tym przytoczone są zdania Lista (ekonomisty niemieckiego) i Treitschke'go (historyka), w których jest mowa o ponownem wcieleniu Holandyi do Związku niemieckiego (List w r. 1841) i o zagarnięciu ujścia Renu (Treitschke 1870).

Opowiadanie angielskiego rekruta.

Gdy przed rokiem parlament angielski idąc za przykładem reszty Europy, uchwalał ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, uczynił charakterystyczny wyjątek dla pewnej kategoryi osób: oto ci, którzy udowodnić mogli, że z głębszych moralnych pobudek byli już przedtem zasadniczymi przeciwnikami wojny, mieli być od tego obowiązku zupełnie zwolnieni. Ustawodawca angielski pragnął w ten sposób uszanować delikatną dziedzinę sumienia, która w przeciwnym razie musiałaby być poddaną jednemu z najbrutalniejszych gwałtów. W praktyce jednak — czy to dla braku przekonywujących dowodów, czy przez prostą szykanę — zdarza się, że pociągają do służby z bronią w ręku także ludzi, których sumienie wzdryga się przed rozlewem krwi ludzkiej. Los taki spotkał między innemi niejakiego Lowesa Dickinsona, który w następujący sposób opisuje na łamach londyńskiego dziennika „Nation“ tortury przeżywane w koszarach:

> „Próbowałem telegrafować o pomoc — pisze Dickinson — ale nie mogłem wysłać depeszy. Obchodzą się tu z ludźmi ordynarnie. Powalono mnie i obcięto mi włosy przemocą, przyczem musiałem znieść inne zniewagi cielesne. Nie wytrzymam dłużej, jeżeli z zewnątrz nie otrzymam pomocy. Nie mogę się tu przed nikim poskarżyć. Przemoc zmusza mnie do posłuszeństwa. Dziś zmuszono mnie do wykonywania ćwiczeń z bronią w ręku, przyczem bito mnie, wleczono po ziemi wobec tłumu widzów, wreszcie po wymuszeniu różnych obrotów półprzytomnego zamknięto mnie do aresztu. Przeżyłem istne piekło. Uczyniłem ostatecznie wszystko co mogłem, ale oni mówią, że są zdecydowani doprowadzić do tego, abym szedł bić się do Francyi. I gdzie się to wszystko stało? W Prusiech? W Rosyi? Nie, w Anglii! Kiedy? Czy przed trzema wiekami, lub przynajmniej przed stu laty? Nie, w sierpniu 1916 roku! I kogo spotkało to? Zbrodniarza? Zdrajcę? Nie, kogoś, komu sumienie nie pozwala brać udziału we wojnie, tak, jak to było zabronione i pierwszym chrześcijanom!“

Rekrut angielski, wczoraj jeszcze wolny obywatel, nie może rzecz prosta pogodzić się z faktem, iż tak brutalnie zdeptano w nim godność ludzką. Za całą pociechę musi mu wystarczyć, że tortury moralne i fizyczne, jakie przechodzi, mógł publicznie opisać i napiętnować.

Maximum wysiłku Zeppelinów.

Fronda kanclerska w Niemczech, jak wiadomo, od długiego czasu w różnych rozsyłanych poufnie elaboratach oskarża kierownictwo spraw państwowych niemieckich o słabość, polegającą jakoby na tem, że dotychczas nie użyto jeszcze z całą energią i bezwzględnością dwóch środków walki, któreby w krótkim czasie mogły zniszczyć przeciwników Niemiec, t. j. łodzi podwodnych i statków powietrznych Zeppelina. W tej sprawie zamieszcza teraz półurzędowy organ kanclerski „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ ważne oświadczenie, które brzmi:

> „Z wielu stron utrzymuje się, a nawet celowo bywa rozpowszechniane mniemanie, iż ze względu na Anglię i na dążenia polityczne kanclerza nasze Zeppeliny nie występują dotąd jeszcze we wojnie z taką siłą, jakby mogły. Opinia ta skłoniła hr. Zeppelina do wystosowania pod datą 5. września b. r. następującego listu do pana kanclerza Rzeszy:
>
> Wielce Szanowny Panie Kanclerzu!
>
> Dowiaduję się, iż agitacya uprawiana przeciw Waszej Ekscelencyi posługuje się wciąż argumentem, jakobym i ja także sądził, że z powodu chęci oszczędzania Anglii lub też w intencyi, aby nie utrudniać porozumienia z Anglią, czy wogóle z jakichś pobudek politycznych, nie czyni się z „Zeppelinów“ tak skutecznego i bezwzględnego użytku, jakby to było możliwe. Otóż przekonałem się, że żadne względy polityczne czy inne zastosowaniu „Zeppelinów“ absolutnie nie przeszkadzają. Nie potrzebuję zapewniać Waszej Ekscellencyi, iż w tem nadużywaniu mego nazwiska nie biorę żadnego udziału i że szczerze nad niem ubolewam.
>
> Wasza Ekscelencya zechce z oświadczenia niniejszego zrobić wszelki użytek, jaki uzna za właściwy.
>
> Hr. von Zeppelin, generał konnicy“.

Z najbardziej tedy kompetentnej strony złożone zostało świadectwo, że w dotychczasowej walce nie zaniedbano wydobyć z Zeppelinów pełnych usług, do jakich tylko one są zdolne. Dla wszystkich ludzi przytomnie myślących — mimo hałasu frondy kanclerskiej — było to zresztą i tak rzeczą oczywistą. Czy podobna bowiem wyobrazić sobie większą niedorzeczność nad przypuszczenie, aby Niemcy istotnie posiadały w zanadrzu broń mogącą za jednym zamachem zniszczyć wrogów i — ociągały się z jej użyciem?

A.

Listy z kraju.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Przemyśl we wrześniu.

(Delegacya K. B. K. — Komisyonerstwo dla obrotu zbożem i mlewem).

Tutejsza delegacya K. B. K. przedłożyła centralnemu Zarządowi tej wielce dobroczynnej instytucyi w Krakowie sprawozdanie z całej dotychczasowej swojej działalności. Z historycznej części tego sprawozdania dowiadujemy się, że prawie w pierwszej chwili po wybuchu wojny, bo 15 sierpnia 1914 zawiązał się, staraniem JE. X. Biskupa Pelczara komitet opieki nad rannymi oraz nad biednemi, opuszczonemi przez ojców, mężów lub braci rodzinami. Zaznaczył on swą działalność urządzeniem stacyi posiłkowej dla rannych na dworcu kolejowym, dostarczaniem książek, gazet po szpitalach a już chyba największej zasłużył się w czasie oblężenia Przemyśla, ratując od śmierci głodowej setki ubogich rodzin, przez urządzenie bezpłatnych kuchni ludowych. W zakładach tych wydano do dnia wkroczenia moskali, około 100.000 bezpłatnych obiadów, gotowanych z całem poświęceniem przez ofiarne panie, które pozostały w twierdzy dla niesienia ulgi, cierpiącej głód i nędzę ludności. W czasie inwazyi, musiał komitet z natury rzeczy zawiesić swoje czynności, tem więcej, że najeźdcy otworzyli także bezpłatną, bardzo szeroką jadłodajnię, do której starali się ale bezskutecznie nawet inteligentną ludność miasta sprowadzić, zresztą nabywanie produktów spożywczych było przez dowóz z zewnątrz znacznie ułatwione.

Po ustąpieniu inwazyi zawiązał X. Biskup Pelczar nowy komitet, ale już jako Delegacyę Krakowską K. B. K. Delegacya ta — dyecezyalna — potworzyła filje parafialne w całej dyecezyi, udzielając opieki i wydatnej pomocy szerokim masom ludności, dotkniętej klęskami wojny, już to przez udzielanie bezpośrednich zasiłków, już to przez wspomaganie różnych dobroczynnych i pożytecznych instytucyi. I tak subwencyonowano kwotą 12.162 koron warsztaty rzemieślnicze Księży Salezyanów; udzielono znacznej subwencyi i pożyczki Kołu pracy kobiet polskich, towarzystwu pracownic igłą; przy pomocy Delegacyi założono „Tanią kuchnię“ w Bursie przemyskiej i drugą przy ul. Wodnej; wspierano ochronki i zakłady sieroce, kosztem 10.000 kor. i artykułami żywności. Zakładowi wychowawcz. dla sierót w Miejscu Piastowem udzielono subw. 13.000 kor. Również hojnie wspierano podobne instytucye w powiecie i w całej dyecezyi. Nader wydatne wyniki okazała założona przez Delegacyę składnica towarowa, która sprzedając ludności biednej towary po najniższych cenach (towarów sprowadzono za 400.000 kor.), dała jednak jeszcze czystego zysku 4.253 kor. W ogóle bilans Delegacyi wykazuje z dochodach 271.129 kor. 43 hal. w rozchodach 237.975 kor. 52 hal., tak, że po dzień zamknięcia rachunków (3%) rozporządzała gotówką 33.153 kor. 90 hal.

Ze sprawozdania tego wynika, że Delegacya przemyska, dzięki energicznym staraniom i łaskawej opiece X. Biskup. Pelczara, dzielnie sekunduje swojej macierzystej instytucyi w Krakowie — toteż całe społeczeństwo polskie przejęte jest szczerze uczuciem wdzięczności dla swego arcypasterza, największego dobrodzieja całej dyecezyi.

Niestety, nie we wszystkich — jak to się mówi — „miarodajnych“ sferach, doznaje społeczeństwo polskie należytego poparcia, weźmy np. takie komisyonerstwo dla obrotu zbożem i mlewem. Dotychczasowa praktyka wykazała, że reorganizacya komisyonerstwa w obrocie zbożem, z powodu, że tak ważny urząd nie zawsze znajdował się w odpowiednich rękach, okazała się konieczną. W tym celu c. k. Galic. Towarz. gospodarskie we Lwowie wdrożyło akcyę, polecając filiom Towarzystwa zaproponowanie sił ukwalifikowanych na komisyonerów zbożowych. Filia przemyska Tow. gospodarcz. poczyniła jeszcze w lipcu z. r. kroki, ażeby komisyonerstwo poruczone zostało Spółce handlowo-rolniczej w Przemyślu. Tutejsze c. k. Starostwo prośbę Spółki handl. roln. zaopiniowało w sposób przychylny, tak, że wypadało spodziewać się, iż komisyonerstwo w powiecie przemyskim przejdzie we właściwe ręce. Według zasięgniętych wiadomości sprawa ustalenia komisyonerstwa dla powiatu przemyskiego bierze niestety, niekorzystny obrót, ponieważ Wojenny Zakład obrotu zbożem, Filia Kraków, forytuje pewnego wydalonego urzędnika z młyna p. Frankla w Przemyślu, który ani nie dysponuje odpowiednią gotówką ani też nie posiada fachowego wykształcenia. Ustanawiając go prowizorycznym komisyonerem w maju 1916 r. dano niejako policzek moralny tutejszej filii Tow. gospodar. ponieważ tak żadnych zasług około podniesienia rolnictwa w powiecie nie położył ani też nie jest człowiekiem, któremuby tak ważny urząd powierzyć można. Z góry da się przewidzieć, że poza owym panem kryją się ręce sfer finansowych, mających zamiar przy jego pomocy zrobić dobry interes, ponieważ spodziewany dochód z obrotu zbożem w wysokości około 80.000 kor. wcale nie jest do pogardzenia.

Podając powyższe informacye do wiadomości kompetentnych sfer, jesteśmy tego przekonania, że te biorąc pod rozwagę obsadzenie tak ważnego urzędu na stałe, powodować się będą bezstronnością i że wszelkie bądź to wyznaniowe bądź finansowe względy nie wpłyną na rozstrzygnięcie sprawy. X.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę SS. Eustachego i Zuzanny. — Jutro we czwartek SS. Mateusza i Ifigenii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24; zachód przypada o godz. 6 min. 41. Długość dnia godzin 12 min. 17.

Z miasta.

Brak tłuszczów. W ostatnim czasie ludność naszego miasta codzień dotkliwiej odczuwa brak tłuszczów, które od czasu do czasu tylko przypadkowo nabyć można. — W sklepach rzeźniczo-masarskich tylko w pewnych dniach tygodnia, po targach na bydło i trzodę, pojawiają się: świeże sadło, bil, a bardzo rzadko słonina; artykuły te publiczność momentalnie rozkupuje, tak, że z reguły w tymsamym dniu nie pozostaje po nich nawet śladu. Ci, którzy nie mają szczęścia trafić na chwilę sprzedaży tłuszczu, nabyć go później nie mogą i czekać muszą innej, szczęśliwszej okoliczności.. Zaopatrzenie miasta w ten artykuł stale się pogarsza, na czem tem bardziej konsumenci cierpią, że równocześnie zmniejsza się dostawa masła i wogóle nabiału.

Przyczyn braku tłuszczów jest kilka. W normalnych, przedwojennych czasach artykuł ten w wielkich ilościach przychodził do Krakowa z Węgier, skąd obecnie wszelki dowóz ustał. Ponadto produkcya wędlin, która w normalnych czasach dokonywała się w naszem mieście w wielkiej ilości na eksport, obecnie wskutek zakazu wywozu z twierdzy i prawnych ograniczeń wyrobu i konsumcyi zredukowaną została do minimum, w następstwie czego i produkcya tłuszczów doznała wielkiego ograniczenia, podczas gdy zapotrzebowanie ich nietylko nie zmniejszyło się, lecz w miarę napływu ludności do Krakowa znacznie wzrosło. Wreszcie, w ostatnim zwłaszcza czasie, bardzo ujemnie na tę dziedzinę aprowizacyi wpłynął fakt, że rząd krajowy zezwolił na wywóz nierogacizny z Galicyi. Eksport trzody, ze względu na stale wyższe ceny towaru w krajach zachodnich monarchii, pochłania, co do jakości jej część najlepszą, najbardziej tuczną. Zezwolenie na wywóz nierogacizny opiewa wprawdzie podobno tylko na okręgi lwowskiej i przemyskiej komendy wojskowej podczas gdy z krakowskiego okręgu eksport jest wzbroniony. Handlarze i spekulanci atoli nie bardzo się zakazem krępują, czego dowodem fakt, że w podgórskich powiatach zachodniej Galicyi masowo, w tysiącach sztuk wykupują trzodę na wywóz za granicę kraju. Ładowanie tej trzody odbywa się w sąsiadującej z Krakowem Wieliczce, a także w Limanowej i Tymbarku, skąd towar wprost idzie do miast zachodnich. Wywóz ten w wysokim stopniu wpływa ujemnie na zaopatrzenie naszego miasta w trzodę, która przychodzi na targowicę krakowską w coraz gorszej jakości, a ponadto ceny jej idą w górę. W ubiegłym tygodniu podskoczyły o 17 koron na 100 kilo bitej wagi. Jeżeli wywóz trzody potrwa czas dłuższy, Kraków niewątpliwie znajdzie się w bardzo ciężkiem położeniu pod względem zaopatrzenia w tłuszcze. Dlatego zarząd miasta powinien możliwie najrychlej poczynić energiczne przedstawienia w rządzie krajowym, a jeśli potrzeba to w Wiedniu, aby przywrócono poprzedni zakaz wywozu trzody z kraju.

O dowóz ziemniaków. Jednym z najdotkliwszych braków w aprowizacyi Krakowa jest obecnie niedostatek ziemniaków. Ten najniezbędniejszy artykuł spożywczy pojawia się na targu krakowskim w minimalnej ilości. — W czasach przedwojennych około połowy września bywało na targach we wtorki i piątki po 200—300 fur z ziemniakami, obecnie w tym czasie naliczyć ich można w najlepszym razie kilkadziesiąt, najczęściej jednak przybywa kilka lub kilkanaście wozów. W następstwie tak małego dowozu odczuwać się daje dotkliwy brak kartofli w mieście. — Przed tygodniem pojawił się komunikat magistratu, w którym prezydyum miasta zapewniało, że uzyskało zezwolenie na wolny dowóz ziemniaków furami z sąsiednich okupowanych obszarów Królestwa Polskiego; ziemniaki te pojawić się miały w znaczniejszej ilości na targu. Tymczasem minęły już — zdaje się — dwa targi, na których nie można było stwierdzić zwiększonego dowozu. Ponadto informują nas, że zamiast ułatwień, włościanie wiozący na targ krakowski ziemniaki napotkali na rogatkach przeszkody, trudne do pokonania. Okazuje się zatem koniecznem, aby zarząd miasta gruntownie tę sprawę zbadał i bezwarunkowo postarał się o faktyczne i wydatne zwiększenie dowozu tego niezbędnego artykułu.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj pogodna „Kawiarenka“ T. Bernarda z p. L. Bończą w kapitalnej jego kreacyi garsona-gentlemana.

Jutro wznawia scena miejska 3-aktową komedyę Gabryeli Zapolskiej „Żabusię“, nie graną u nas od lat dwudziestu. Obecną obsadę atrakcyjnej sztuki naszej znakotej komedyopisarki tworzą pp.: Jarszewska (Helena), Górska (Maniewiczowa), Łuszczkiewicz (Marya), Kosmowska (Milewska), i i., oraz panowie: Feldman (Milewski), Szymborski (Bortnicki) i Brzeski (Julian).

Niezależnie od jutrzejszego wznowienia, artyści nasi przygotowują na sobotę premierę — rozgłośną komedyę Henryka Bataille'a „Jesienny ptak“ (Maman Colibri), która do tej pory nie była u nas wystawiona.

Z Legionów. Pułkownik Zygmunt Zieliński, wódz II. pułku Legionów polskich, wsławionego walkami w Karpatach i Besarabii w roku 1914 i 1915, a następnie komendant grupy Legionów polskich w Kozienicach, odjechał — jak donoszą z Królestwa — na front, celem objęcia komendy III. brygady (4. i 6. pułk piechoty Legionów polskich). Komendę grupy Legionów w Dęblinie sprawuje obecnie zastępczo kapitan Ludwik Eydziatowicz, znany zaszczytnie w dziejach organizacyi Legionów. Kapitan Eydziatowicz, przed wojną dyrektor fabryki wagonów w Sanoku, stanął jako jeden z pierwszych w szeregach Legionów i powoływany był na wybitne a odpowiedzialne stanowiska.

Kursa przygotowawcze do zawodów praktycznych urządzone przez I. Koło T. S. L., które w roku ubiegłym cieszyły się liczną frekwencyą, otwarte będą 30-go września b. r. — Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych i wieczornych. Przedmioty nauki: Buchalterya pojedyncza i podwójna, rachunki kupieckie, korespondencya handlowa, nauka o handlu i wekslach, kaligrafia, stenografia, pisanie na maszynach. — Wpisy odbywają się w lokalu Zarządu Koła I. T. S. L. przy ulicy Jagiellońskiej L. 11 codziennie od godziny 11.—12. Przynieść należy ze sobą ostatnie świadectwa szkolne.

Z Polski i ze świata.

Z Brodów. Od pewnego mieszkańca tego miasta, który zdołał przedostać się przez rosyjskie linie bojowe, otrzymuje „G. wiecz.“ następujące informacye:

Okopy rosyjskie są przeprowadzone tuż za miastem, na tak zwanem Smólnie stoją rezerwy rosyjskie. Ta część przedmieść brodzkich jest w ciągłym ogniu karabinowym, tak, że okolica miasta nieopodal dworca kolejowego została silnie zniszczona przez ogień działowy. Miasto samo jest nieuszkodzone. Tylko w okolicy przedmieścia Jurydyki, gdzie toczyły się silne walki, a pociski artyleryjskie biły na tę część miasta, szkody wyrządzone są bardzo znaczne. Ta część miasta od koszar aż do domu Łupkowskiego włącznie jest wypalona i szrapnelami z ziemią zrównana. Ciężki pocisk szrapnelowy uderzając w dom Łupkowskiego, zabił wszystkich domowników i zakwaterowanego tam księdza prawosławnego (jest to prawdopodobnie wspomniany w komunikatach rosyjskich [illegible] Piotr Uspeński). Zresztą centrum miasta ocalało dzięki temu, że pociski austryackie przenosiły ponad miastem, rosyjskie zaś godziły tylko w przedmieścia.

Miasto przeżywało straszliwe godziny paniki, chociaż w Brodach pozostało niewielu mieszkańców. Z ludności żydowskiej z wyjątkiem kilku żebraków chorych, którzy nie mogli miasta opuścić, niema ani żywej duszy. Zmalała też niezmiernie liczba mieszkańców chrześcijan. Na ulicach widuje się niemal wyłącznie żołnierzy rosyjskich. Do ludności cywilnej władze wojskowe odnosiły się obojętnie. Wywieziono jedynie X. kanonika Krausa i lekarza tut. Schapirę, których władze nasze przed cofnięciem się pozostawiły na czele miasta. Miasto żyje w ustawicznem zdenerwowaniu. Nieustanny łomot dział i grzechot karabinów maszynowych stał się codzienną muzyką. Przy tem wszystkiem niezwykła masa żołdactwa rozkwaterowana we wszystkich niemal opuszczonych domach, czyni z Brodów jakiś wielki obóz wojskowy, w którym ludność cywilna czuje się bardzo nieswojo.

Z Borysławia donoszą do „G. Por.“: Po olbrzymim, pamiętnym pożarze stosunkowo prędko Borysław przyszedł do siebie, zapomniał o klęsce i żyje życiem podwójnie intenzywnem. Do żadnej miejscowości galicyjskiej nie wracali uchodźcy tak gorączkowo, bo w żadnej też tyle nie zostawili, co w tem królestwie nafty. Co prawda, właścicieli opuszczonych kopalń czekała miła niespodzianka. Oto jeszcze przed ich powrotem puszczono większość szybów w ruch. Zajęła się tym ruchem naftowym, rozumiejąc jego wagę w obecnej chwili, wojskowość. Nie szczędzono pieniędzy, ludzi, sił, zastąpiono lub wsparto wydatnie prywatną inicyatywę i dzięki tej dobrej woli władz, z którą złączyła się energia nafciarzy, nastały w Borysławiu prawidłowe stosunki. Nad uprawidłowieniem stosunków, zwłaszcza w zakresie aprowizacyjnym, czuwa rządowy komisarz Chłapowski. Dzięki niemu ma zdobywca nafty mniej więcej wszystko, czego mu potrzeba. Nie ma chyba od jakiegoś czasu cukru, a nadto czasem mięsa. Cena za 1 kg przekracza 6 K. Jajo kosztuje już dawno 28 h. Ceny te wyglądają na wysokie, ale nie są niemi w stosunku do zarobków mieszkańców. Zarobki te mogą się istotnie wydać bajecznymi komuś obcemu, kto o nich będzie czytać. Taki obcy nie uwierzy, że urzędnik w kopalni, który dawniej brał 300 K miesięcznej płacy, teraz bierze 1000 K. Nie uwierzy też, że dzienny zarobek tutejszego robotnika dochodzi do 20 K, a zapotrzebowanie ludzi jest tak olbrzymie, że na spadek tej ceny nie wpływa nawet użycie do robót znacznej liczby jeńców.

Na zapracowanych, wydobywających z ziemi pieniądze ludzi nie robią zbytniego wrażenia odległe głosy wojny. Przepłoszyły one co najwyżej trochę tutejszych sfer kupieckich, które powywoziły ze sklepów i mieszkań wszystkie towary i sprzęty. Inteligencya natomiast trwa na stanowiskach.

Z Olkusza. W dniu 10. października będzie otwarte gimnazyum prywatne w Olkuszu. Na razie otwarte będzie 6 klas, z których w przyszłości wytworzy się całkowite gimnazyum 8-klasowe. Przy gimnazyum założona zostaje bursa na 40—50 uczniów za opłatą po 25 rubli miesięcznie, za całkowite utrzymanie z należytą opieką. Dyrektorem szkoły jest prof. Włodzimierz Włodarski. Personal pedagogiczny szkoły podobno już jest skompletowany.

Pęknięcie grobli na Nisie. Z Jabłońca (Gablonz) donoszą: Grobla Nisy pękła. Masy wody rozlały się z wielką siłą i porwały z sobą szlifiernie szkła. Wszystkie mosty są pod wodą, niektóre się walą. Szkoda jest ogromna. „Reichenberger Ztg“ donosi, że miejscowości, położone nad Nisą, zostały zalane i że dotąd naliczono 10 ofiar w ludziach.

72-letni ochotnik. Do jednego z pułków piechoty honwedów zgłosił się jako ochotnik niejaki Imre Penyiek, liczący 72 lata życia. Penyiek opowiedział, że już w 1866 roku służył jako ochotnik i wyraził życzenie, aby posłano go do Siedmiogrodu, gdyż chce bronić Węgier przed Rumunami. Po zaprzysiężeniu uczyniono zadość jego prośbie i wysłano do pułku, w którym tak chciał służyć.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Ze szkoły im. św. Scholastyki. Uczenice wpisane do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, zgromadzą się w czwartek dnia 21. b. m. o godz. 2. po południu w gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, ul. Topolowa, II. p.

Sześciomiesięczny kurs spółdzielczy. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie urządza w Krakowie 6-miesięczny kurs wieczorny, przeznaczony dla pracowników naszych stowarzyszeń, inwalidów legionowych i wojskowych, tudzież osób pragnących zaznajomić się z zasadami buchalteryi, korespondencyi i nauki o handlu.

Dzięki łaskawemu poparciu tej myśli przez tut. Akademię handlową, która na cel tego kursu odstępuje bezinteresownie lokal, uczestnicy kursu zostaną dopuszczeni do egzaminu, który ułatwi im zdobycie posad przy naszych stowarzyszeniach spółdzielczych.

Nauka odbywać się będzie od godziny 6. do 9. wieczór; a wykładać będą przeważnie profesorowie tut. Akademii handlowej.

Wpisy na ten kurs podjął się łaskawie przyjmować JWPan Radca Kannenberg, Dyrektor Akademii handlowej w Krakowie, w biurze przy ul. Szewskiej L. 4 codziennie z wyjątkiem świąt, między godz. 10. a 12. rano, włącznie do dnia 28. września b. r.

Warunki przyjęcia zależą od wykazania się poprzedniemi naukami odpowiadającemi ukończonej IV. klasie szkół średnich, lub ukończonej szkole wydziałowej. Czesne wynosi za cały kurs 120 koron i płatne będzie miesięcznie po 20 koron z góry. Inwalidzi są od czesnego uwolnieni.

Szczegółowy program kursu otrzymają uczestnicy przed rozpoczęciem nauki, a na razie mogą go przejrzeć przy zgłoszeniu do wpisu.

O ile wpisy osiągną liczbę 25. uczestników, nauka rozpocznie się dnia 1. października w tut. Akademii handlowej przy ul. Szewskiej L. 4, I. piętro.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczyciel w szkołach wydziałowych rozpocznie się przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie częścią piśmienną dnia 18 października b. r., poczem odbędzie się egzamin ustny. Podania wnosić należy do c. k. Rady szkolnej krajowej w przepisanej drodze służbowej najpóźniej do dnia 30 września 1916 r.

Wykluczenie zielonych pocztówek. Dyrekcya poczt komunikuje: Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z 29 sierpnia b. r. pocztówki polowe (karty korespondencyjne) prywatnego nakładu wykluczać się będzie od przyjęcia i transportu pocztowego, jeżeli będą [illegible] wówczas, choćby taka pocztówka polowa odpowiadała zresztą przepisom co do formatu rozmiarów, druku i napisów.

O zwrot beczek z benzyny. Firma „Erdölprodukten-Gesellschaft“ w Wiedniu, dostarczająca rolnikom galicyjskim benzyny do popędu pługów motorowych, uskarża się, że ei nie zwracają jej próżnych baryłek żelaznych z benzyny. Obecnie znajduje się u rolników galicyjskich w różnych stronach kraju 3.424 sztuk beczek, będących własnością tej firmy. Takie zatrzymywanie beczek wpływa w najwyższym stopniu niekorzystnie na dalszą dostawę benzyny dla celów rolniczych, bo wspomniana firma, nie mając więcej beczek do rozporządzenia, wstrzymała zupełnie dalszą wysyłkę benzyny i wykonanie nowych zamówień. C. k. Namiestnictwo (Centrala kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi) w Krakowie wzywa przeto wszystkich rolników, aby zarówno w interesie własnym, jak i w interesie ogólnym opróżnione baryłki z benzyny natychmiast rafineryom zwracali, gdyż przez ich zatrzymywanie narażają dziesiątki pługów motorowych w kraju na unieruchomienie z braku benzyny.

Etapowy urząd poczt. w Serbii. Na terytoryum Serbii, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie otwartym został dla ruchu prywatnego etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w U b. Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do wymienionego urzędu: karty korespondencyjne, nadane w otwartym stanie listy, druki gazety) próbki towarowe, przekazy pocztowe i listy z deklarowaną wartością, które musi się nadać w stanie otwartym; b) od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) próbki towarowe, przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności, nadane w otwartym stanie listy z deklarowaną wartością. Nadawanie przesyłek poleconych jest dozwolone w każdym kierunku. Ponieważ etapowy urząd pocztowo-telegraficzny U b funkcyonuje także jako poczta polowa dla przydzielonych mu komend, oddziałów i zakładów wojskowych, przeto wolno doń wysyłać także urzędowe i prywatne pakiety poczty polowej, ale tylko dla stacyonowanych w jego siedzibie komend, oddziałów i zakładów wojskowych, tudzież osób prywatnych w skład ich wchodzących.

Ruch pakietów do Turcyi. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 7 września b. r. l. 27.127 został ruch pakietów pocztowych do Turcyi znowu dopuszczony z tem jednak ograniczeniem, że od jednego nadawcy nie wolno przyjmować więcej jak 30 pakietów dziennie.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo żałobne. W kościele OO. Franciszkanów odbędzie się 22. b. m. o godz. 8. rano za spokój duszy ś. p. X. Tomasza Bukowskiego, b. podkustoszego katedralnego uroczyste nabożeństwo żałobne, na które konwent uprzejmie zaprasza krewnych Zmarłego, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność.

Reforma ormiańskiego patryarchatu schyzmatyckiego. Wiadomo, że Ormianie schyzmatycy, mieszkający w Turcyi, mieli dotychczas oprócz patryarchy, którego wybierali, a którego zatwierdzał rząd, t. zw. „Zgromadzenie narodowe“, które znów wybierało świecką radę przyboczną dla patryarchy. Temu „Zgromadzeniu“ zarzucają Turcy — może nie bez racyi — że ulegało prądom rewolucyjnym i wpływało przez ową radę przyboczną w tymsamym duchu na władzę kościelną. Żeby więc temu położyć koniec, nadał teraz rząd turecki Ormianom nowy „statut kościelny“, w którym niema już mowy o „Zgromadzeniu narodowem“, tak, iż obecnie mają Ormianie, równie jak wszystkie inne kościoły schyzmatyckie w Turcyi, tylko radę duchowną i świecką. Pierwsza składa się z dwunastu biskupów i posiada prawa wyłącznie duchowne; druga składa się z biskupów i przedstawicieli wiernych. Tej poruczono administracyę kościołów, szkół i zakładów dobroczynnych. Druga bardzo ważna reforma polega na tem, że uczyniono patryarchę podległego rządowi tureckiemu, całkiem niezawisłym od patryarchy, rezydującego w Eczmiadsin na Kaukazie rosyjskim, który był dotąd uważany za głowę duchowną wszystkich Ormian schyzmatyków: w rzeczywistości jednak patryarcha w Konstantynopolu, zwany także „katholikos“, nie troszczył się prawie wcale o życzenia swego nominalnego zwierzchnika. Nadto był w Jerozolimie trzeci patryarcha ormiański, rządzący bardzo małą dyecezyą. Oprócz tego przysługiwał szumny tytuł „katholikosa“ także dwom arcybiskupom (w Sis w Azyi Mniejszej i na wysepce Athamar). Otóż teraz będzie już tylko jeden patryarcha-katholikos ormiańsko-schyzmatycki, rezydujący w Jerozolimie, który nie ma żadnych utrzymywać stosunków z patryarchą w Eczmiadsin. W ten sposób spodziewa się rząd położyć tamę wszelkim agitacyom rewolucyjnym wśród ludności tego wyznania. Czy to mu się powiedzie — okaże przyszłość.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu znakomitych usług podczas wojny komisarzowi Lwowa staroście A. Grabowskiemu, w uznaniu doskonałych usług w szczególnem użyciu nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną staroście Ludw. Wykowskiemu, sekretarzowi namiestnictwa Janowi Mikoszowi i starszemu lekarzowi powiatowemu St. Karpińskiemu, starszemu komisarzowi dyrekcyi policyi w Krakowie St. Krzyżanowskiemu.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności pielęgniarce ochotniczce Jadwidze Schwarzenberg-Czerny we Lwowie, w uznaniu doskonałych usług w wojnie lekarzowi Janowi Latinikowi w Krakowie, komisarzowi policyi we Lwowie Janowi Kasprzykowi, oficyałowi kancelaryjnemu dyrekcyi policyi w Krakowie Janowi Sokołowskiemu.

W uznaniu pełnych poświęcenia usług w służbie sanitarnej podczas wojny ochotniczym pielęgniarkom: hr. Karolinie Dzieduszyckiej, hr. Zofii Smarzewskiej i Róży Łukaszewicz, wszystkim trzem we Lwowie; w uznaniu doskonałych usług w szczególnem użyciu komisarzom powiatowym Leonowi Kolarzowskiemu, Edmundowi Prezentkiewiczowi, kancelistom namiestnictwa Franciszkowi Jiraskowi i Drowi Janowi Ossolińskiemu, komisarzowi policyi we Lwowie Wojciechowi Wojtykowi, adjunktowi urzędów pomocniczych dyrekcyi policyi w Krakowie Władysławowi Brauerowi.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności w uznaniu patryotycznego zachowania się przed nieprzyjacielem buchalterce Helenie Sochackiej we Lwowie, w uznaniu doskonałych usług w szczególnem użyciu koncepistom policyi w Krakowie Alfr. Barcie, St. Ryczkowskiemu, Edw. Wnękowi, Janowi Wyrodowi, tudzież oficyałom kancelaryjnym Józ. Lubickiemu i Janowi Kulczyckiemu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Pan Benet“ i „Ciotunia“, ceny popularne.
Czwartek i Piątek: „Żabusia“ G. Zapolskiej.
Sobota: „Jesienny ptak“, nowość, H. Bataille'a.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Księżniczka czardasza“.
Czwartek: „Damy i huzary“, komedya w trzech aktach Al. hr. Fredry.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 20 września 1916.
Wielka główna kwatera donosi dnia 19 września.

Zachodni teren.

U grupy wojsk następcy tronu Ruprechta w obszarze Sommy wskutek niepogody nie było większej działalności bojowej. Mimo to działalność artyleryi była po obu stronach czasami bardzo gwałtowna. Na wschód od Ginchy i Combles pozostawiliśmy przeciwnikowi kilka zupełnie zniszczonych strzałami rowów i odparliśmy częściowe ataki pod Belloy i Vermandovillers.

Grupa następcy tronu: Na lewo od Mozy atak francuski na zachodzie zbocze Martwego Człowieka zawładnął przemijająco jednym z naszych rowów.

Wschodni teren.

Grupa wojsk ks. bawarskiego: Niemieckie i austro-węgierskie wojska generała Bernhardiego pod kierownictwem generała Clausiusa zdobyły silnie umocniony rosyjski przyczółek mostowy na północ od Zarzecza nad Stochodem i ścigały nieprzyjaciela aż na brzeg wschodni. Wpadło w nasze ręce 31 oficerów i 2511 żołnierzy, oraz 17 karabinów maszynowych. Pod Perepelnikami (między Seretem a Strypą) niemiecka patrol strzelców wzięła do niewoli dwóch oficerów i 30 żołnierzy.

Front arcyks. Karola: Kontratak nad Narajówką przyniósł nam dalsze powodzenia. Liczba jeńców wzrosła na przeszło 4200. — W Karpatach od Smotrca po okolicę Kirlibaby żywe walki. Wiele silnych ataków rosyjskich odparto. W obszarze Ludowy osiągnął nieprzyjaciel małe sukcesy. Po obu stronach Dorny Watry Rosyanie i Rumuni przy daremnych próbach ataku ponieśli ciężkie straty. W Siedmiogrodzie zostali Rumuni pobici przez wojska generała porucznika von Staabsa na południowy zachód od Hatszeg. Ściga się ich.

Bałkański teren.

Grupa wojsk Meckensena: Wojska sprzymierzone wtargnęły w kilku miejscach do urządzonych wczoraj rosyjsko-rumuńskich stanowisk.

W kotlinie Floriny rozwinęły się nowe walki.

Pierwszy kwatermistrz Ludendorff.

Na froncie rumuńskim.

Głosy rumuńskie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Bukaresztu: „Adeverul" mówi między wierszami o większym odwrocie armii rumuńskiej w Dobrudży, w którym mogą być zawikłane także wojska rosyjskie. W sztabie generalnym panuje zawód z powodu niewystarczającej liczby rosyjskich wojsk pomocniczych.

„Steagul" wywodzi, iż Rumunia znajduje się na rozdrożu, ponieważ Rosya żąda by Rumunia przez akcyę w Siedmiogrodzie wspierała akcyę Brusiłowa, podczas gdy Francya, Włochy i Anglia żyżą sobie głównej akcyi w Dobrudży celem poparcia operacyi gen. Sarraila. Niepewność celów wojny oddziałuje na bieg wojny. Rumunia musi tam walczyć, gdzie ją jej własne interesy wołają. Jakkolwiek pismo nie podziela pessymizmu stolicy, to jednak musi przyznać, iż przed 14 dniami sytuacyę wyobrażała sobie korzystniej niż dzisiaj.

Sytuacya w Dobrudży.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Vossische Ztg" pisze: W Dobrudży wojska ścigające przeciwnika, weszły z nim znowu w kontakt. Rumuni stanęli do walki w odległości około 18 km. od miejscowości Medżidje, położonej przy linii kolejowej Konstanca-Czerna Woda. Tam znajdowały się zdawna już przygotowane stanowiska. Część wielkiej linii obronnej wysuniętej przed linią kolejową wybudowana została jeszcze przed wybuchem wojny. Atak jest w toku. Znaczenie ostatniego bułgarsko-niemieckiego zwycięstwa w Dobrudży polega na tem, że inicyatywa na tym terenie wojny przeszła w ręce Bułgarów i Niemców, którzy mogą teraz narzucić przeciwnikowi swoją wolę.

Obawy włoskie.

Lugano. (Tel. pryw.) W wiadomościach z Rumunii wyrażała włoskie „Secolo" obawę, iż przez zwycięstwo w Dobrudży silna armia bułgarska wynosząca 80.000 ludzi otrzyma swobodę ruchów. Rumunia musi odczekać w którym kierunku podjęte zostaną nowe operacye bułgarskie.

Pesymizm francuski.

Genewa. (Tel. pryw.) „Echo de Paris" pisze: Zdaje się, iż rozstrzygnięcie w Dobrudży istotnie już nastąpiło. Sen o pochodzie rosyjskim na Kontantynopol i przebiciu się Rosyan z armią gen. Sarrailla rozwiał się.

Kandydaci na posady.

Sofia. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, wraz z armią rosyjską przybyła do Dobrudży cała brygada urzędników administracyjnych, którzy mieli objąć administracyę w miastach bułgarskich, które miano zdobyć. Urzędnicy ci, jak dzienniki podają, będą teraz użyci do czyszczenia ulic w tych samych miejscowościach, dla których byli przeznaczeni.

Hr. Czermin w Sztokholmie.

Sztokholm. (B. kor.) Poseł austro-węgierski i poseł bułgarski w Bukareszcie otrzymali ze strony rosyjskiej upełnomocnienie do odjazdu i przybyli tutaj wraz z personalem obu poselstw i konsulatów.

Zapasy tytoniu — w Kawalli.

Paryż. (B. kor.) „Temps" donosi, że Bułgarzy znaleźli w Kawalli między innemi tytoniu za 150 milionów fr.

Komunikat bułgarski.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu bułgarskiego. 19 bm. Front macedoński: Ożywione walki około Floriny trwają dalej. Wszelkie próby nieprzyjaciela zdobycia góry Kajamakaclan rozbiły się wskutek naszych silnych kontrataków. W nizinie Moglenicy i po obu stronach Wardaru słaby ogień artyleryi. Na wzgórzach Belasica Planina nasze patrole spędziły przeciwnika i zajęły wsie Sugowo, Mamica, Gorni i Dolni Poroj. W tych miejscowościach znaleziono wiele pozostawionego materyału. W Górnym Poroju Włosi pozostawili 200 karabinów maszynowych. Na froncie Strumy i na wybrzeżu morza egejskiego nic ważniejszego.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. Wielka bitwa rozgrywająca się na linii wsi Mora, Lui, Mamic-Arabagi, Cocargea, Cobadinu, Tuzla, ma przebieg dla nas pomyślny. — Na wybrzeżu morza Czarnego panuje spokój.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat rosyjski z d. 17 b. m. Na południe od Brzeżan na prawym brzegu Złotej Lipy zacięte walki. Wojska nasze pobiły nieprzyjaciela, zajęły część jego stanowisk, i wzięły do niewoli 14 oficerów i 537 żołnierzy tureckich. W okolicy rzeki Narajówka i linii kolejowej Podwysokie-Halicz walka toczy się dalej. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w zabitych i rannych, pozostawił w naszych rękach około 3174 jeńców, wyłącznie Niemców, w tem 34 oficerów, oprócz tego 20 karabinów maszynowych i dwa działa dla rowów strzeleckich. Nasze waleczne oddziały krymskie zaatakowały dwie nieprzyjacielskie baterye, rozniosły artylerzystów na szablach, wysadziły trzy działa w powietrze, i 54 wozów amunicyjnych, których nie mogły wziąć z sobą, ponieważ z pomocą przybył batalion niemiecki i otworzył silny ogień karabinów maszynowych i dział przeciw szwadronom. W Karpatach lesistych gdzieniegdzie spadł śnieg i nastały mrozy.

18 września popołudniu. Nic ważnego.

Car bułgarski w kwaterze następcy tronu.

Wiedeń. (B. kor.) Car Ferdynand bułgarski bawił dnia 15. b. m. w kwaterze następcy tronu wraz z ks. Borysem. Zaraz po powitaniu nastąpiła dłuższa konferencya w wagonie. Nazajutrz król udał się na front armii gen. Koevessa. Car Ferdynand nadał arcyksięciu krzyż kawalerski za waleczność.

Bitwa pod Salonikami.

Komunikaty francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat armii wschodniej z dn. 16 b. m.: Między Strumą a Wardarem gwałtowna walka działowa. Utarczki u stóp góry Veles i u dostępów do Mamkovo. Posuwamy się w obszarze Vetrenik — Kalmakcalan. Serbowie ścigają szybko pobitego nieprzyjaciela. Na zachód od jeziora Ostrovo przekroczyli rzekę Broj, 10 km. od Floriny. Zdobyli oni ogółem 32 dział. Francuzi i Rosyanie przekroczyli wzgórze Malarska, i posuwają się zwycięsko w obszarze Floriny. Nasze latawce rzuciły bomby na Monastyr.

Komunikat z dn. 17 b. m. Na froncie Strumy stoczyły angielskie oddziały wywiadowcze szczęśliwe potyczki na lewym brzegu, biorąc jeńców. W górach Veles i nad Wardarem dość żywa walka działowa. Na wschód od Czernej dotarli Serbowie w bezpośrednie pobliże Vetrenika i Kalmakczalanu, po szeregu zaciętych, na ich korzyść rozstrzygających walk.

Na zachód od jeziora Ostrovo kontynuują Serbowie przeprawę przez rzekę. Ich artylerya ostrzeliwuje gwałtownie oszańcowanych na prawym brzegu Bułgarów.

Na lewem skrzydle siły francusko-rosyjskie posuwają się szybko naprzód. Znajdują się one przed Floriną.

Komunikat serbski.

Wiedeń. (B. kor.) Saloniki dn. 16 b. m.: Nasze wojska prąc w kierunku Floriny, zaatakowały bułgarskie oddziały i owładnęły głównemi nieprzyjacielskiemi liniami obronnemi na Malka Nidze i Malka Reka. Armia gen. Bojadżewa cofa się w nieładzie na Monastyr. Serbowie wzięli wielu jeńców i zdobyli 29 armat wszelkiego kalibru, zwracając je natychmiast na Bułgarów, którym zadali wielkie straty.

Komunikat z dn. 17 b. m.: Wczoraj kontynuowaliśmy ataki w obszarze Mogleny. Nieprzyjaciel jest tam bardzo silny. Musimy się wspinać na prawdziwe mury skalne. Zdobyliśmy dalsze działa, karabiny maszynowe i aumnicyę. Nasze straty są małe, przeciwnika poważne.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat włoski z d. 16 bm. W dolinie Sugana odparliśmy ataki między potokiem Coalba a Maora. W dolinie Fleims (Avisio) wspiął się batalion naszych dzielnych alpini na strome skały na półn. wschód od Cauriol i zdobył stanowiska grzbietowe na wysokości 2318 m. Załogę składającą się z wojsk tyrolskich częścią rozproszono, częścią (100 ludzi) wzięto w niewolę. W obszarze potoku Felizon (Boite) odparliśmy nowy atak przeciwnika na nasze stanowiska na szczycie Forana.

Na froncie Alp julijskich w obszarze Plava i Gorycyi intenzywna walka działowa. Na wyżynie Krasu kontynuowała nasza piechota ataki na stanowiska przeciwnika na wschód od doliny Vallone. Na lewym skrzydle zdobyła silnie przez przeciwnika obsadzone wzgórze San Grado. Dalej na południe od Lokwicy i wschód od Oppachiasella zdobyliśmy we wspaniałym ataku na bagnety rozległe obwarowania i wzięliśmy w niewolę 1.077 ludzi wraz z 20 oficerami.

Echa „przymierza".

Lugano. (B. kor.) Deputowany De Marinis w dzienniku „Roma" podaje nieznane dotąd a charakterystyczne szczegóły o stanowisku Włoch wobec Austro-Węgier już w czasie przesilenia aneksyjnego bośniacko-hercegowińskiego. Mianowicie, że ówczesny włoski min. spraw zagranicznych Tittoni na zjeździe w Desio powiedział do rosyj. min. spraw zagranicznych Izwolskiego, że jeżeli on pragnie wojny, to Włochy wraz z Rosyą wypowiedzą wojnę Austro-Węgrom. Izwolski na to się nie zgodził, ponieważ Rosya wówczas przebyła wojnę z Japonią i Anglia i Francya odroczyła rozpoczęcie wojny. Od tego czasu jednak zacieśnił się stosunek między Rzymem a Petersburgiem.

Na Zachodzie.

Doniesienie Joffre'a.

Paryż. (B. kor.) Wczorajsze sprawozdanie wieczorne sztabu generalnego opiewa:

Na północ od Sommy silnie wymierzony atak uczynił nas panami jednego punktu węzłowego rowów nieprzyjacielskich około 200 metrów na południe od Oombres. Na południe od Sommy trwała dalej zacięta walka w Deniecourt. Skoro nasza piechota zdobyła wieś i wzięła do niewoli ostatnich obrońców, wysunęła swoje przednie straże mniej więcej na 1 km. daleko ku Ablaincourt. Równocześnie działania bojowe doprowadziły do spędzenia nieprzyjaciela z trzech małych lasków na południowy wschód od Deniecourt i do obsadzenie wielu rowów na południowy wschód od Deniecourt.

Atak hydroplanów niemieckich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa 18 września: Nasze samoloty ponownie zaatakowały z dobrym skutkiem nieprzyjacielskie siły morskie, stojące przed wybrzeżem Flandryi, złożone z 2 monitorów, 16 kontrtorpedowców i 1 okrętu dla samolotów. Na okręcie macierzystym samolotów stwierdzono celne trafienia. Jeden z samolotów nieprzyjacielskich, które się wzniosły dla odparcia naszych ataków, został zmuszony do wylądowania na terenie holenderskim.

Otwarcie parlamentu holenderskiego.

Haga. (B. kor.) Przy otwarciu stanów generalnych wygłosiła królowa mowę tronową, w której stwierdza, że dotąd Holandya pozostała w pokoju, a stosunki jej do wszystkich mocarstw mają charakter przyjazny.

Z Grecyi.

O charakter nowego gabinetu.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi, że angielskie koła dyplomatyczne są zdania, iż nowy grecki gabinet zadowoli Londyn tylko wtenczas, jeżeli będzie gabinetem tylko do prowadzenia spraw, a nie gabinetem politycznym.

Zajście grecko-angielskie.

Amsterdam. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Aten: Major wojska greckiego Drossopulos 17 bm. zażądał w biurze kontrolnem angielskiem paszportu. Kiedy mu odmówiono, obrzucił obelgami urzędników biura, wobec czego wezwano go, by budynek poselstwa opuścił. Major odszedł, zawołał jednak straż z ministerstwa skarbu na pomoc. Zjawiło się 25 żołnierzy z najeżonymi bagnetami, którzy ustawili się przed budynkiem poselstwa. Kiedy urzędnicy angielscy dobyli rewolwerów, żołnierze znikli. Major Drosso-pulos próbował przemocą wtargnąć do budynku, usunął służbę poselstwa na bok, i za wszelką cenę chciał rozmówić się z posłem. W końcu przyjął go poseł Elliot w obecności urzędników, którzy byli świadkami zajścia. Nie jest jeszcze rzeczą wiadomą, jak poselstwo myśli o tym wypadku, i czy zażąda usprawiedliwienie go.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) W dalszej dyskusyi nad wnioskami o zwołanie delegacyi poseł Mezöffy powiada, że powoływanie się, iż rząd austryacki nie jest pewny normalnej pracy parlamentu i delegacyi austryackiej nie mogą Węgry podzielać. Jest przekonany, że gdyby delegacye się zebrały, byłaby to potężna manifestacya, że Austrya i Węgry są zdecydowane przeprowadzić narzuconą im wojnę aż do zapewnienia warunków uczciwego pokoju. Atakuje nieudolność dyplomacyi przytaczając los Siedmiogrodu, jako smutny jej przykład. Koniecznem jest też by podkomitet delegacyjnej komisyi wojskowej zbadał umowy w sprawie dostaw wojskowych. Nie jest prawdą jakoby opozycya tylko dlatego dążyła do zwołania delegacyi by obalić Tiszę, Stuergkha i Burjana.

Poseł Polonyi, polemizuje z wywodami hr. Tiszy i oświadcza: Nieprawdą jest jakoby wniosek Andrassego był mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Austryi. Nie można dopuścić by różne osoby decydowały o losie całej monarchii, trzeba bezwarunkowo kontroli parlamentarnej.

Margrabia Jerzy Pallavicini, part. konst., domaga się zwołania delegacyi by min. spraw zagran. mógł się wytłumaczyć przed odpowiedniem forum. Mowca krytykuje postępowanie różnych organów kierownictwa armii.

Domaga się sprawiedliwego rozdziału odznaczeń, przyczem należy czynić różnicę między odznaczeniami za waleczność na polu walki a zasługami na innem polu wojennem.

Pos. Ugron, partya konstytucyjna omawia szczegółowo sprawę polską i oświadcza, że można pozyskać naród polski tylko wtenczas, jeżeli polepszy się jego położenie prawnopaństwowe i jego administracyę w porównaniu z poprzednimi stosunkami.

Po przemowie Smreczanyiego, obrady odroczono na jutro.

Polski korpus pomocniczy.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojskowej prasowej donoszą: Na wniosek naczelnej komendy armii Jego c. i k. Apostolska Mość raczył zezwolić, by Legiony polskie miały nazwę „Polskiego korpusu pomocniczego" i odpowiednio zostały rozszerzone, dalej by przydzieleni do legionów c. i k. oficerowie nosili mundur legionowy i by pułki Legionów polskich otrzymały narodowe chorągwie pułkowe.

Zwołanie Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z Koła Polskiego. Komunikat sekretaryatu Koła. Dnia 19 września br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego posiedzenie prezydyum Koła Polskiego, w którem wzięli udział minister dla Galicyi Morawski, wiceprezesowie Abrahamowicz, Daszyński, German, Głąbiński, Kędzior i sekretarz Koła Jabłoński. Na podstawie sprawozdania prezesa Koła o sprawach politycznych uchwalono po dyskusyi jednomyślnie, aby z końcem września odbyło się posiedzenie Koła Polskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie prezesa o sytuacyi politycznej; 2) zwołanie parlamentu i wybór delegacyi; 3) sprawozdanie z działalności komisyi gospodarczej Koła; 4) referat o postępach w odbudowie kraju; 5) referat o sprawach aprowizacyjnych. Złożone następnie przez prezesa Koła sprawozdanie o poszczególnych sprawach krajowych przyjęto po dyskusyi do wiadomości. Wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi politycznej, z którego ogłoszony będzie osobny komunikat.

Deputacya galicyjskich organizacyj ekonomicznych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś popołudniu prez. min. hr. Stuergkh wspólnie z min. skarbu Drem Lethem przyjmie deputacyę z Galicyi, złożoną z przedstawicieli centralnych organizacyj rolniczych, instytucyj kredytowych, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, reprezentantów handlu i przemysłu i zakładów asekuracyjnych. Deputacya ta wręczy mu memoryał w sprawie nowych podatków ogłoszonych w rozp. cea. z 28 sierpnia b. r., o ile się one odnoszą do Galicyi. W zastępstwie prezesa Koła polskiego poprowadzi deputacyę wiceprezes Ekse. Abrahamowicz.

†

Za spokój duszy śp.
Edwarda Stehlika
i rodziny
odprawioną będzie doroczna
MSZA ŚW.
we środę dnia 20-go b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Krzyża.

†

Z MALCZYŃSKICH
ZOFIA JANICKA
zmarła opatrzona św. Sakramentami dnia 11-go Września 1916 roku w Chyrowie o czem ciężko stroskany mąż, wszystkich Krewnych, Przyjaciół, i Znajomych zawiadamia.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Kula Szczepan zawiadamia brata Jana w Sosnowcu, Franciszka w Zwierciu i żonę Agnieszkę w Podzamczu, że zdrowy i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Jadwiga **Klukowska** zawiadamia ukochaną córkę Zoję Chętnikową w Warszawie, Wspólna nr. 33 m. 5, księdza Kuryłowicza i p. Dudzińską, ul. Sofijska, dom własny w Grodnie, że z synami: Witoldem i Włodzimierzem mieszkała w Orle, od maja w Lipiecku, gub. tambowskiej. Prosi o wiadomość.

Rudolf Tadeusz **Krzyżanowski,** pracownik b. kolei Nadwiślańskiej prosi księgarnię p. Masłowskiego w Miechowie, ziemi kieleckiej o zawiadomienie jego ojca w Charsznicy Władysława Krzyżanowskiego, że wszyscy są zdrowi i na dawnych stanowiskach. Ja na rygo-orłowskiej kolei w Witebsku; Władziowie na pół.-zachod. w Czernowicach, Heniowie w Kijowie. Gawłowski na Aleks. w Możajsku, nieźle nam się powodzi. Jedyne pełni troski i niepokoju o zdrowie ukochanego tatusia i rodzeństwa. Kartę Olesia otrzymaliśmy. Ucałowania wzyskim. Pozdrowienia prawdziwym przyjaciołom. Tadek.

Ignacy **Korewo** z rodziną i Józef **Hryniewski** z córką zawiadamiają, że są zdrowi i mieszkają na Uralu, kopalnie asbetu i proszą o wiadomość o Annie Korewinie z Poniewieżyka, o Rózi Korewiance, Karolinie Witkowskiej, Adamie Korzeniewskim z Nowotrzeb, gub. kowieńskiej. Upraszamy o wiadomość tą drogą.

Mieczysław **Kluczewski,** student uniwersytetu piotrogrodzkiego, donosi matce Malwinie Kluczewskiej w maj. Miłaszewicze, gub. grodzieńskiej, pow. słonimskiego i znajomym, że jest zdrów i mieszka w Piotrogrodzie. Lato spędza u krewnych. Pisał kilka listów przez Szwajcaryę i Danię; nie wie, czy doszły. Wiadomości z za kordonu nie miał.

Ludwik **Kurnatowski** w Piotrogradzie, ul. Pantelejmonowska nr. 17, zawiadamia żonę Maryę Kurnatowską w Warszawie, ul. Nowosenatorska nr. 8, że jest zdrów i powodzi mu się dobrze. Prosi o wiadomość tą drogą.

Aleksandra **Kujawska** zawiadamia syna doktora Zygmunta Kujawskiego w Warszawie, że jest zdrową, otrzymała wiadomość przez Bern. Wszyscy są zdrowi. Pozdrawiamy was.

Jan **Kuszczak,** właśc. zakł. mechan. w Łodzi, zawiadamia Bronisławowstwo Karznickich w Łodzi na Widzewie, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, Sretienka, Pieczatnikow zauł. nr. 7 m. 3. Wandzia wyszła za zamąż za urzędn. kol. W. W. Lewandowskiego i mieszka w Połtawie, Nowo-Nikołajewska ul. nr. 55. Prosi o wiadomość. Andzia w Połtawie.

Kobyliński Konstanty zawiadamia rodziców w Mławie, że zdrów, jest na posadzie i dobrze mu się powodzi. Prosi o wiadomość, list wysłany. Adres: gub. kowieńska, poczta Brasław, majątek Belmont, ksiądz Tyszko.

Aleksander Kobalewski zawiadamia żonę Antoninę, że jest zdrów, mieszka u sióstr w Mastowej i zasyła znajomym ukłony.

Konwischer Aleksander z Holendrów-Brzezińskich, pow. konińskiego, zawiadamia żonę Emilię z Breitlerów i rodzinę, że zdrowy i prosi o odpowiedź tą samą drogą. Uprasza „Kuryer Warszawski" o przedruk niniejszego.

Zdzisław **Kronenblech-Kroński** zawiadamia doktorstwo Szancer w Piotrkowie, że Lewensteinowie mieszkają w Nowourgenczy, są zdrowi, dobrze im się wiedzie i zapytywali o wasze zdrowie.

Dr Kołakowski zawiadamia Edwarda Szawłowskiego z Warszawy i Ciechanowskiego z Komorowa w Lipowskiem, że Mila, Tadzio, Ala i Blaucia są zdrowi. Proszą o wiadomość o sobie. Mieszkają w Moskwie, Proswiryn, zaułek nr. 15 (przy Sretience).

Wiktor Królikowski, Pietrogród, Sjeszyńska nr. 19, prosi p. Steckiego z Błonia, p. M. Łukasiewicza w Warszawie, W. Wutke w Wilnie i innych przyjaciół o wiadomość o sobie i aptece.

Kigara Józef prosi ks. proboszcza parafii Józefów, pow. radomskiego, o zawiadomienie żony Feliksy w Gzowicach, że zdrowy. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Stefan Kowalski, sanitaryusz Czerwonego Krzyża w Mohylowie gub., Mała Sadowa nr. 19, zawiadamia rodziców Jana i Sabinę z Borowskich Kowalskich w Warszawie, Leszno nr. 100 m.75, żonę Feliksę Kowalską we wsi Wola, za Warszawą nr. 2 i braci Henryka i Marcelego, że żyje jest zdrów. Prosi o wiadomość o rodzinie.

Józef Kosmalski z matką urzędnik W. W. na dawnej posadzie; Piotrogród, Pradolnyj pereuł. 2, m. 8, Jan Mieczysław Stobbe, Białobrzeg, gub. radomskiej, uczy się w seminaryum w Gorbatowie, niżegor. gub.: Józef Stobbe nauczyciel z Wielkiej Woli na dawnej posadzie. Inżyniera p. Krotkowa prosimy zawiadomić matkę z siostrami w Warszawie, Polna 62, u p. Stodulskich brata Leona Stobbe z Kawlówki koło Grójca, szwagra aptekarza, że wszyscy są zdrowi.

Katarzyna Korbut w Witebsku, 3 Jełagski zauł. nr. 33, zawiadamia rodzinę, że jest zdrowa i prosi o wiadomość.

Michalina Kosińska z córką i bratem mieszkają w Tule, Nikołajewska nr. 48, proszą o wiadomości męża, rodziców i znajomych w kowieńskiej gub., poczta Krakinów, majątek Antonopol.

Kinklerowa Izabela z Pabjanic, prosi siostrzeńca Dra Ludwika Ręczkowskiego mieszkającego oestatnio w Genewie Szwajcarya, o wiadomości o sobie i rodzinie. Mieszka obecnie w Buczy, gub. kijowskiej.

Jan Kiljański zawiadamia ciocię Karolinę Kiljańską, Warszawa, Plac Witkowskiego nr 4 m. 88 i rodziców w Kazimierzu nad Wisłą, że jest zdrów i znajduje się na starem miejscu. Prosi o wiadomości.

Rodzina Kiebabczy zawiadamia swoich w Kilecach, że są zdrowi i znajdują się w Moskwie. Proszą o wiadomość tą samą drogą. Jak zdrowie ojca? Adres: Astrachański zaułek nr 1—15 m. 3.

Jan i **Władysława Klimasiewiczowie** z gub. radomskiej, pow. kozienickiego, m. Zwolenia, zawiadamiają syna Bronisława, siostry Józefę Cielecką z mężem i Antoninę Majewską, że są zdrowi. Proszą o wiadomość, czy Józef Bienias jest w Zwoleniu i czy żyją. Córka Janina z mężem w Moskwie, mieszkają razem, ul. Pusta nr 58 m. 2 Aleksander Świontek.

Wanda i **Franciszek Karpińscy** z córkami zawiadamiają rodzinę w Warszawie, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Rożdiestwienskij bulwar nr 9 m. 4. Kaziowie są z nami. Interesy idą dosyć pomyślnie. Prosimy o wiadomości co słychać w rodzinie, jak zdrowie matki i p. Maryi i jak idzie interes. Czy ojciec Olszewski z Zosią zdrowi i gdzie mieszkają. Zygmunt zdrów, mamy od niego częste wiadomości. Bronek z żoną w Kazaniu na posadzie.

Kaszubę Ryszarda, Warszawa, Wielka 34, uprzejmie uprasza A. Zamayski z Puzicz o łaskawe zawiadomienie, co się dzieje z p. Zofią Rusiecką, Wierzbowa 2 i kamienicą na Pięknej 64.

WYKAZ HODOWCÓW zbóż nasiennych

zakwalifikowanych przez Komisyę oceny zbóż c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

1) Jan Krzysztofowicz, Artasów p. Dzibułki, st. k. Kulików, pow. Żółkiew, 200 q żyta ozimego Petkus III, odsiew, C 38.

2) Jan Krzysztofowicz, Artasów p. Dzibułki, st. k. Kulików, pow. Żółkiew, 300 q pszenicy ozimej Wysokolitewskiej III odsiew, C. 39.

3) Mieczysław Pawelski, Rodatycze, p. loco, pow. Gródek Jagielloński, 200 q żyta ozimego Petkus I odsiew, sprowadzonego z Nowej wsi, C 40.

4) Mieczysław Pawelski, Rodatycze, p. loco, pow. Gródek Jagielloński, 200 q pszenicy ozimej ostki czerw. galicyjskiej, I odsiew, sprowadzonej z Nowej wsi, C 41.

5) Leib Reiss, Potoki p. Lubycza królewska, pow. Rawa ruska, 150 q żyta ozimego Tryumf Bahlsena II odsiew, C. 42, zboże z folwarku Dyniska p. Uhnów.

6) Zarząd dóbr Romana hr. Scipio w Łopuszce Wielkiej, p. Kańczuga, pow. Przeworsk, 300 q pszenicy ozimej, ostki łopuskiej I odsiew własnej hodowli, C. 43.

7) Zarząd dóbr Romana hr. Scipio, Łopuszka Wielka, p. Kańczuga, powiat Przeworsk, 300 q pszenicy ozimej „Zośki" I odsiew własnej hodowli, C. 44.

8) Marya Chmurowa, Mołoszkowice p. Przyłbice, pow. Jaworów, 500 q żyta ozimego Petkus III odsiew, C. 45.

Certyfikaty Nr. 38, 39, 42 i 45 przyznają zwyżkę ceny 6 K, certyfikaty Nr. 40, 41, 43 i 44 zwyżkę 8 K. za 100 klg.

Lwów, dnia 14 września 1916 r. 2646

Komisya dla oceny zbóż do siewu
przy c. k. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.